

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 3
(1638)
2000

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● MARZEC ● CENA 2 ZŁ



Biskupów Kościoła Polskokatolickiego na Wielki Post 2000 Roku Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa

*Zmiłuj się nade mną Boże
W miłosierdziu swoim
I w wielkiej Twojej litości
Zglądź nieprawość moją.
Zmyj ze mnie winę moją
I z grzechów moich mnie oczyść*

Ps. 51

Umiłowani w Chrystusie Panu! Siostry i Bracia!

W noc sylwestrową 1999 r., gdy zegary wybiły północ, wkroczyliśmy w 2000 rok, w świecie obchodzony jako Rok Święty Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, Dwutysiąclecie Narodzin Chrystusa.

Hasłem Roku Jubileuszowego jest pojednanie się z Chrystusem w jedności serc i wiary, w myśl zawołania Apostoła Narodów, Św. Pawła: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden Chrzest — Jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4, 5-6). Rok Wielkiego Jubileuszu, zgodnie z Pawłowym wezwaniem, ma być refleksją dla Kościołów chrześcijańskich nad problemem rozdarcia Chrystusowego Kościoła, jakie nastąpiło w ciągu historii dwutysiąclecia. Ma być Rokiem rachunków sumienia dla Kościołów, czasem pokuty, poprawy i zadośćuczynienia. Najwyższy czas, by zastanowiono się nad gorzkim zarzutem niechrześcijan, że to rozdarcie, taki obraz chrześcijaństwa jest zgorzeniem dla świata.

Ten bolesny obraz chrześcijaństwa jest wyzwaniem dającym impuls i siłę Kościołom, by ożywić działania ekumeniczne. Pragnieniem Kościołów chrześcijańskich jest, by wkroczyć w Trzecie Tysiąclecie w braterskim pojednaniu, jako jedna Chrystusowa rodzina, stanowiąca „jedność w wieloróżności”, której Najwyższym Pasterzem Owczarni — Świętego, Apostolskiego Kościoła — jest Jezus Chrystus, Zbawiciel Świata, który odkupił nas swą Męką i Krwią Najświętszą. Oddał On swe życie na drzewie Krzyża, byśmy stanowili jedno w Jego mistycznym Ciele — Kościele Świętym — „ut unum sint”. O to modlił się Chrystus do Ojca przed swoją Męką w Ogrójcu.

Ten Rok będzie obfitował w wydarzenia celebracji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa w świecie i w Polsce, także w spotkania pojednania, w nabożeństwa ekumeniczne pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołami: prawosławnym, protestanckimi, starokatolickimi i spotkania z Żydami. Czy te spotkania przyniosą owoce, zależy to od dobrej woli i skruszonych w pokorze serc, w przyznaniu się do wyrządzonych krzywd i niesprawiedliwości, w wyciągnięciu rąk do zgody, do przekazania znaku pokoju.

Okres Wielkiego Postu, w który wkraczamy w Środę Popielcową, daje nam wszystkim sposobność, aby głębiej przyjrzeć się naszej wierze, naszej wierności Bogu i Kościołowi, z którym zostaliśmy złączeni przez Sakrament Chrztu Świętego.

Przyjrzenie się **naszej wierze.**

W akcie wiary wyuczonym z katechizmu powtarzamy: „Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy jedyny, prawdziwy. Wierzę coś objawił Boże, Twe Słowo mylić nie może”. Odpowiedzmy sobie, każdy z nas indywidualnie: czy mamy do głębną znajomość naszej wiary i Kościoła, do którego przynależymy? Czy Pismo Święte, objawione Słowo Boże, jest częstą naszą lekturą? Czy wiedzę religijną pogłęwiamy przez czytanie religijnych książek i czasopism? Czy wiedza moja jest tylko taka jaką wyniosłem z uczęszczania na lekcje religii, która często zamknęła się po przystąpieniu do Pierwszej Komunii Świętej? Czy słuchając w kazaniach Słowa Bożego, głoszonego na niedzielnej Mszy Świętej, te wskazania i polecenia staramy się realizować przez następny tydzień w codziennym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym?

Przyjrzenie się **naszej wierności Bogu.**

Czy nasze chrześcijaństwo nie jest tylko okolicznościowe, a z Bogiem „widujemy się” jedynie z okazji takich wydarzeń, jak Chrzest, I Komunia, ślub, czy pogrzeb i okolicznościowo w Boże Narodzenie, czy Wielkanoc? Jak wygląda nasze życie sakramentalne? Czy nasze chrześcijańskie życie powiązane jest z Bogiem przez codzienną modlitwę i przestrzeganie Bożych Przykazań, realizowanie wskazań katechizmowych?

A przecież wiara ma być żywa, a wierność wymaga od każdego chrześcijanina więzów miłości i uczciwości w realizowaniu przykazań: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy, ze wszystkich myśli swoich. A bliźniego swego jak siebie samego”.

Czas Wielkiego Postu, kiedy rozważamy, co Syn Boży, Jezus Chrystus, poniósł dla naszego zbawienia, „albowiem tak nas umiłował, że oddał życie za nas”, powinien być dla nas czasem rachunku sumienia, czasem naszego nawrócenia, odwrócenia się od zła moralnego i poprawy duchowej.

Gdy rozważamy te największe wydarzenia w historii świata: Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, jako istotę naszej wiary, każdy powinien się zastanowić: jak ja realizuję moją drogę do zbawienia, do którego jestem wezwany przez Chrystusa i którą podjąłem w chwili przyjęcia Chrztu Świętego? Co w moim życiu stanowi przeszkodę w realizowaniu tego powołania? Co jest zaporą, tamą Bożych łask do mego serca, do mego duchowego życia? Jeśli oczy naszej wiary są zaślepione ziemskimi przywarami, obojętnością, lenistwem, uwikłaniem w grzech, wołajmy za Psalmistą, szczególnie w czasie Wielkiego Postu: „Zmiłuj się nade mną Boże w miłosierdziu swoim i w wielkiej Twojej litości zglądź nieprawość moją”.

Osąd innych zacznijmy od siebie, zagłębiając się w swoje życie i w swoje postępowanie. Niech wskazaniem do naszej

naprawy będą ostrzeżenia Chrystusa zawarte w Ewangelii: „Czemuż to widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku twoim nie widzisz? (Mt 7, 3). Pan także powiedział: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni” (Mt 7, 1); „Po owocach poznacie ich. Nie każdy, który mówi Mi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w Niebie...” (Mt 7, 21).

Niech te słowa Chrystusa będą drogowskazem dla każdego z nas i dla Kościołów chrześcijańskich dążących do pojednania i do ustanowienia jedności w Chrystusie. Gdzie jest prawda? Tam, gdzie jest Chrystus, a Chrystus jest Jeden, „a wszyscy stanowimy jedno ciało w Chrystusie” (Rz 12, 4-5).

W historii chrześcijaństwa ludzkie słabości: pycha, wyniosłość, zarozumiałość i zagubienie idei ewangelicznych, były rozdarciem jedności, były powodem pęknięcia Chrystusowego Krzyża, jak ukazała to symboliczna dekoracja ekumenicznego spotkania Kościołów chrześcijańskich w Drohiczyńcu w czasie wizyty Jana Pawła II w Polsce. Ale ten Krzyż pęknięty nie rozdarł się do końca, bo przytrzymują go silnie przybite do ramion krzyża dłonie umęczonego, konającego Chrystusa, który woła: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą co czynią”.

Przytoczone słowa Chrystusa zawarte w Ewangelii niech poruszą sumienia nasze i wszystkich Kościołów w dążeniu do jedności w ekumenicznym działaniu. Wpierw trzeba zobaczyć „belkę w swoim oku”, która jest zaporą do postępowania w miłości prowadzącej do zjednoczenia. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak i Ja was umiłowalem. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość będziecie mieli jeden ku drugiemu” (J 13, 34).

Wskazania Chrystusa, zawarte w słowach Pisma Świętego, niech będą źródłem siły potrzebnej do realizacji i spełnienia pragnienia jedności „ut unum sint”, aby Kościoły chrześcijańskie były jednością w Chrystusie.

Święty czas Wielkiego Postu — czas rozważania Męki Pańskiej, niech przyczyni się do podjęcia postanowień poprawy i zadośćuczynienia. Zwycięstwem nad naszym grzechem i upadłą naturą niech będzie pokuta i łaska Sakramentalnego Przebaczenia, płynące ze zbawczej Krwi Chrystusa, z Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, z Jego chwalebnego Zmartwychwstania.

Takiego przeżywania Wielkiego Postu w Roku Jubileuszowym, odnowienia wiary i podjęcia realizacji postanowień wiernego trwania przy Chrystusie z serca Wam życzymy, przekazując pasterskie błogosławieństwo.

ZWIERZCHNIK KOŚCIOŁA

Dzielnicy Byssobanński

**I Kolegium Biskupów
Kościoła Polskokatolickiego w RP**



W dniu 4 stycznia br. przed Komisją Egzaminacyjną Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, złożoną z ks. bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego, ks. prof. dra hab. Mariana Bendzy i p. dra Marka Ambrożego, złożonych prac magisterskich bronił księża: Mirosław Michalski, Dariusz Raczek i Bogdan Skowroński.

Wyżej wymienieni kapłani swoje prace magisterskie pisali pod kierunkiem ks. bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego, a zostały one ocenione dobrze i bardzo dobrze. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Wynik egzaminu dla wszystkich składających wypadł pozytywnie. Radość napełniła serca księży zdających egzamin, gdy przewodniczący Komisji bp prof. Wiktor Wysoczański ogłosił wyniki i nadanie im tytułu magistra teologii starokatolickiej przez uczelnię — Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie.



Ks. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański (trzeci od prawej) w otoczeniu Komisji egzaminacyjnej i nowych magistrów teologii

Nowym księżom magistrów gratulujemy i życzymy owocnej pracy duszpasterskiej dla chwały Bożej i Kościoła Polskokatolickiego.

W grudniu ubiegłego roku stopień magistra teologii starokatolickiej uzyskał ks. Jacek Mularczyk.

(ks. R.D.)

W dniu 6 grudnia ub. roku parafię polskokatolicką w Toruniu odwiedził św. Mikołaj. Na to miłe spotkanie przyszło dużo dzieci, młodzieży, a także dorośli. Świętego Mikołaja oraz zebranych gości, którzy wypełnili świątynię, powitał proboszcz parafii ks. Bogdan Skowroński wraz z ks. Mirosławem Michalskim.

W trakcie dialogowej katechezy, jaka była prowadzona w świątyni, dzieci wypowiadały się na temat postaci św. Mikołaja oraz ich pierwszych spotkań z jego osobą. Dzielili się informacjami, jakie prezenty otrzymywały dotychczas, a zapytane, czy potrafią się dzielić również z innymi otrzymanymi darami, zdecydowanie odpowiadały — tak.

Urzekającą wypowiedzią były słowa dziewczynki, która mówiła o biednych dzieciach, nie otrzymujących w tym roku prezentów, szczególnie miała na myśli dzieci z krajów, gdzie prowadzone są wojny, walki, gdzie trwa nienawiść. Wspomniano także te dzieci, które są często bite przez rodziców, wyganiane z domów przez alkoholizm rodziców; dzieci z rodzin patologicznych, dzieci niechciane... Były to wzruszenia chwile dla obecnych w świątyni, nawet św. Mikołajowi zrobiło się smutno.

Świątynię wypełniały również pieśni i piosenki oraz kołędy. Dzieci opowiadały o szkole, przedszkolu, o różnych zabawach, o tym, jak pomagają swoim rodzicom w domu i o wielu innych przeżyciach.

W parafii polskokatolickiej pw. Narodzenia NMP w Toruniu takie spotkania są organizowane każdego roku. Nikt ze świątyni nie wyszedł bez prezentu, św. Mikołaj wniósł do każdego dziecięcego serduszka odrobinę radości. Były także anonimowe prezenty, przygotowane przez parafian dla innych. Parafianie zaprosili Dostojnego Gościa, jak co roku na Pasterkę, oraz już na rok następny. Odpowiedź brzmiała — TAK

Na pasterce w naszej parafii — powiedział ks. Skowroński — wprowadziłem miły zwyczaj dzielenia się opłatkiem i składania sobie życzeń w tak pięknej chwili, gdy świat dowiadyuje się o radosnej nowinie, że „Bóg się rodzi, moc trucheje...”. Dziękując Bogu za tak wielkie łaski, jakie otrzymujemy od Niego, pragnę tą drogą podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, życzliwym naszemu Kościołowi, naszej Parafii, dzięki którym możemy miłe i zacne cele zrealizować. Pragniemy, aby nigdy i nigdzie nie było dzieci samotnych, zapłakanych, bez uśmiechu, aby na całym świecie, a w ludzkich sercach umarła nienawiść, zawiść i zło, a ich miejsce zajęła MIŁOŚĆ, bo bez niej tak trudno jest żyć, ko-

hać, dzielić się opłatkiem, obdarowywać się prezentami i... Niech zatem największym darem dla wszystkich ludzi na to Nowe Tysiąclecie będzie wyślągany u Boga przez wszystkich Pokój i Miłość, bo przecież „tak niewiele potrzeba, może tylko uśmiechu, może słowa jednego przyjaznego... Więc się pośpiesz, nie wlekał...”.

(ks. Mirosław)

Bogdan Skowroński i ks. Mirosław Michalski przyprowadzili do dzieci św. Mikołaja



Matka Jezusa służyła sprawie Zbawienia Świata przez całe życie

Dzieje życia Najświętszej Maryi Panny są nierozdzielnie związane z dziejami Pana Jezusa, a co za tym idzie — wplecione w historię Odkupienia.

O Maryi, Matce Boga-Człowieka, mówi już Pismo św. Starego Testamentu na długo przed Jej narodzeniem. Pismo św. Starego Testamentu przepowiadało przyjście „niewiasty, która zetrze głowę (węża)” (Rdz 3, 15). Natomiast prorok Izajasz wyraźnie mówił: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię Jego Emanuel” (7, 14). Jeremiasz zaś prorokował: „Pan stworzył nową rzecz na ziemi: białogłowa ogarnie węża” (31, 22).

Z tekstów tych wynika, że Najświętsza Maryja Panna była przepowiadana od wieków jako Matka Syna Bożego, jako kobieta, którą Bóg wywyższy i upiękoczy ponad wszelkie stworzenie.

Ewangelieści nowotestamentowi, zwłaszcza św. Łukasz w swej Ewangelii — znanej pod nazwą Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie — opisuje plany samego Boga względem Maryi. Plany te są proste, ale jednocześnie ogromnie bogate w treść i następstwa:

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, (błogosławiona jesteś między niewiastami).*

Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: *Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca.* Na to Maryja rzekła do anioła: *Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?* Anioł Jej odpowiedział: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swojej starości syna i jest już w szóstym miesiącu, ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.* Na to rzekła Maryja: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa.* Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1, 26-38).

Maryja ma się stać Matką Syna Bożego. Propozycja wspaniała, cudowne wyróżnienie spośród milionów kobiet. Maryja pragnie na zawsze pozostać pokorną służebnicą Pańską i jedynym Jej marzeniem jest wypełnić wolę Bożą.

Imponuje nam taka postawa. Jest w niej nie tylko pokora i wiara, nadzieja i miłość, ale przede wszystkim gotowość służenia Bogu — najpierw Ojcu Niebieskiemu, a potem Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Maryja służy Bogu najpierw swoim sercem, a potem pełnią swej miłości.

Opis Zwiastowania — przekazany nam przez św. Łukasza — poucza nas o dobrowolności, z jaką Najświętsza Maryja Panna zgodziła się zostać matką Jezusa. Decyzja powzięta przez Maryję Pannę w odpowiedzi na Zwiastowanie



Boże wymagała wiary; wiary w możliwość dziewiczego poczęcia, wiary, że „u Boga nic nie jest niemożliwe”. Także — od samego początku wiary w swego Syna jako Mesjasza danego przez Boga. Wiarę Maryi uwydatniają słowa św. Elżbiety, wypowiedziane do Niej w czasie nawiedzenia: „O, błogosławiona jesteś, żeś uwierzyła w spełnienie tego, co Ci powiedziane zostało od Pana” (Łk 1, 45).

Scena Zwiastowania ukazuje nam jeszcze jeden szczegół z życia Maryi: rzuca olbrzymi snop światła na Jej modlitewną postawę. Ta postawa jest dla nas nie tylko potwierdzeniem Jej głębokiego zjednoczenia z Bogiem, ale także jest dla nas jakąś wielką lekcją życia. Jeśli chcemy, aby Bóg do nas przemawiał, to najpierw musimy stać się do Niego mówić. Musimy się do Niego modlić.

Co znaczy modlić się — szczególnie w okresie Wielkiego Postu?

Modlić się w okresie Wielkiego Postu, znaczy prosić najpierw Maryję, a potem Jej Syna, aby Jego panowanie rozciągało się nad nami. Aby Chrystus zamieszkał w nas, a potem wokół nas.

Jeśli zatem dziś, w dniach Wielkiego Postu, będziemy gorąco prosić Boga, aby w nas zamieszkał, niewątpliwie Pan Bóg wysłucha próśb naszych. On bowiem sam tego pragnie, aby serca ludzkie pełne były Boga.

Jubileusze kapłańskie obchodzone w 2000 roku

40-lecie święceń — 1960 r.

— ks. Aleksander Bielec — Skarbnik Rady Synodalnej, dziekan, proboszcz parafii pw. Św. Ducha w Tartowie — bp M. Barda .

— ks. mgr Ryszard Dąbrowski — infułat — Kanclerz Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego w RP — bp A. Pawłowski

35-lecie święceń — 1965 r.

— ks. Andrzej Nadskakulski — przebywający na urlopie zdrowotnym, były proboszcz parafii pw. Św. Ducha w Tomaszowie Maz. — bp M. Rode.

— ks. Marian Kowalczyk — proboszcz parafii — bp M. Rode.

30-lecie święceń — 1970 r.

— ks. mgr Józef Bryza — proboszcz parafii pw. Św. Józefa Oblubieńca NMP w Gorzowie Wlkp. — bp T. Majewski.

— ks. Daniel Olesiński — przebywający na emeryturze — bp T. Majewski.

25-lecie święceń — 1975 r.

— ks. Zbigniew Bonkowski — proboszcz parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Świeciechowie — abp M. Przymusiński.

— ks. mgr Antoni Norman — proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Bukowni — abp A. Baraniak.

— ks. Piotr Strojny — dziekan, proboszcz parafii pw. Imienia Maryi Panny w Ostrowcu Św. — bp T. Majewski.

20-lecie święceń — 1980 r.

— ks. mgr Jan Belniak — proboszcz parafii pw. M.B. Nieustającej Pomocy w Jeleniej Górze — abp B. Pylak.

— ks. mgr Krzysztof Groszak — administrator parafii pw. św. Jakuba w Żółkiewce i parafii pw. Podwyższenia Krzy-

ża Św. w Gorzowie — kard. S. Wyszyński.

— ks. mgr Dominik Gzielo — proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Bukowie Morskim — bp S. Baręta.

— ks. Zdzisław Jankowski — proboszcz parafii pw. Św. Ducha w Gozdniczy — bp T. Majewski.

— ks. dr Mieczysław Piątek — proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Majdanie Nepryskim — bp T. Majewski.

— ks. mgr Jerzy Uchman — proboszcz parafii pw. Serca Pana Jezusa w Jaćmierzu — bp T. Majewski.

Wszystkim Dostojnym Jubilatam przekazuję szczerze gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy na Niwie Pańskiej. Niech Chrystus, Pan Kościoła, Najwyższy Kapłan błogosławi Wam w trudach posługi duszpasterskiej w zdrowiu, w życiu osobistym i rodzinnym.

Szczęść Boże

f. R. Bysołczanski

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego

PLAN AUDYCJI TELEWIZYJNYCH O KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM NA ROK 2000

(Projekt)

Lp.	Temat:	Przew. term. nagryw.
1.	Dialog ekumeniczny Kościoła Polskokatolickiego z Kościołem Rzymskokatolickim	Styczeń
2.	Młodzi polskokatolicy	Ferie szkolne 2000 r.
3.	Rekolekcje wielkopostne duchownych Kościoła Polskokatolickiego	Marzec
4.	Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich gościnnie w Kościele Polskokatolickim	Maj
5.	Wyższe Seminarium Duchowne Kościoła Polskokatolickiego. Część 1	
6.	Wyższe Seminarium Duchowne Kościoła Polskokatolickiego. Część 2	Czerwiec
7.	Działalność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików	Sierpień
8.	„Wratislavia Cantans” w katedrze Kościoła Polskokatolickiego	Wrzesień
9.	„Świętych Obcowanie” w nauczaniu i praktyce Kościoła Polskokatolickiego	1 listopada

TERMINARZ NABOŻEŃSTW KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W RADIU BIS na 2000 rok

A. MSZE ŚWIĘTE

5 marzec — niedziela
3 maj — NMP — Święto Narodowe
11 czerwiec — Zesłanie Ducha Świętego
15 sierpień — Wniebowzięcie NMP
11 listopad — Święto Narodowe

B. AUDYCJE 10-minutowe

30 styczeń
19 marzec
14 maj
2 lipiec

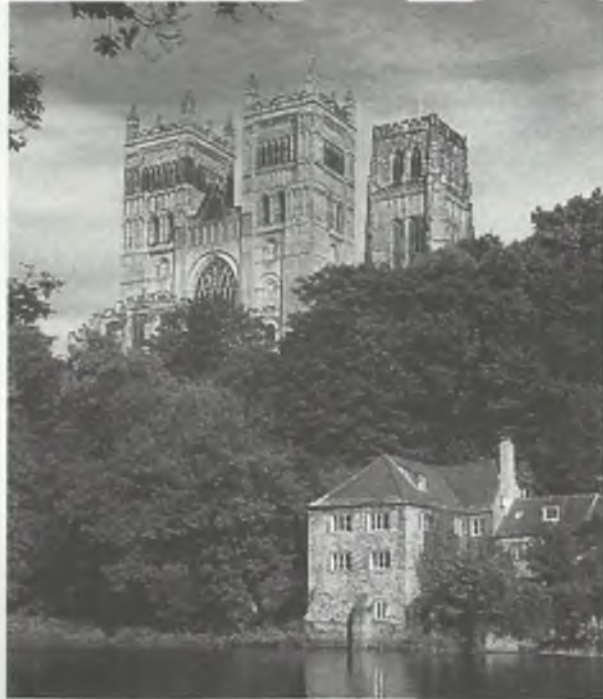
27 sierpień
15 październik
10 grudzień

C. AUDYCJE 5-minutowe w II Programie PR „Pięć minut nad Biblią” (z soboty na niedzielę)

15 styczeń
4 marzec
22 kwiecień
10 czerwiec
29 lipiec
16 wrzesień
4 listopad
23 grudzień

Architektura sakralna:

Katedry świata



Norwich

Norwich jest stolicą wschodniej Anglii. Budowę tutejszej katedry rozpoczęto w 1096 roku. Jest ona mieszanką stylu romańskiego i gotyckiego. Licząca prawie 100 metrów wieża — dobrze znana ze znaku firmowego jednego z funduszy emerytalnych — jest drugą co do wysokości. Wewnątrz największe wrażenie wywiera nieprzerwane 80-metrowe sklepienie nawy głównej.

York

Na północ od Londynu leży York, który — dzięki opasującym obecne centrum murów miejskim — należy do najatrakcyjniejszych turystycznie angielskich miast. Z każdego miejsca murów widać największą średniowieczną świątynię w Anglii, drugą po Canterbury pod względem znaczenia w hierarchii Kościoła anglikańskiego.

Pierwszy drewniany kościół powstał tu w 627 roku, budowę obecnego rozpoczęto w XII wieku i ukończono trzy wieki później.

W katedrze znajduje się prawie połowa wszystkich angielskich średniowiecznych witraży, w tym te największe. Można je oglądać w oktagonalnym kapitularniu i „Oknie Pięciu Sióstr”.

Durham

Niedaleko Yorku znajduje się Durham, nad którym niczym twierdza dominuje kościół położony na skalistym półwyspie utworzonym przez rzekę Wear. W roku 995 budowę świątyni rozpoczęli uciekający przed Duńczykami zakonnicy wyspy Lindisfarne. Tak powstała najwspanialsza w Anglii romańska świątynia. Choć widać tu już ślady gotyku, niektórzy przypuszczają, że to właśnie w Durham w 1130 r. powstały pierwsze ostre łuki.



Św. Józef — Opiekun Syna Bożego

Niewiele możemy dowiedzieć się z kart Ewangelii o św. Józefie, o Jego życiu z Maryją i Jezusem. Wydawać by się mogło, że święty ten jakby „zniknął w cieniu” innego świętego — Jana Chrzciciela — torującego drogę Chrystusowi, owemu „wołającemu na puszczy”. I chociaż zadania, które otrzymali od Boga, były tak samo różne, jak ich talenty — obaj byli ludźmi niezwykłymi, którzy odegrali olbrzymią rolę w życiu naszego Zbawiciela.

O św. Józefie niewiele wiadomo dwa tysiące lat temu, choć w Ewangelii św. Mateusza jest „głównym bohaterem” opowieści o narodzeniu i dzieciństwie Jezusa. Według św. Mateusza zaczęło się tak:

„Gdy matka Jego, Maryja, została poślubiona Józefowi, okazało się, że zanim się zeszedli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż Jej, będąc prawym i nie chcąc Jej zniesławić, miał zamiar potajemnie Ją opuścić. A gdy nad tym rozmyślał, ukazał mu się we śnie Anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swojej, albowiem to, co się z Niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi Syna i nadasz Mu imię Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego. A oto wszystko się stało, aby się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroka: — Oto panna pocznie i porodzi syna, i dadzą Mu imię Immanuel — co się wykłada: Bóg z nami. A gdy Józef obudził się ze snu, uczynił tak, jak mu rozkazał anioł Pański i przyjął żonę swoją. Ale nie obcował z nią, dopóki nie powiła Syna, i nadał Mu imię Jezus” (tłum. z Biblii Warszawskiej).

Z innych fragmentów Ewangelii wynika, że według opinii miejscowego środowiska Jezus był synem Józefa: „Jezus, rozpoczynając działalność, miał lat około trzydziestu, a był — jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23). Zarówno św. Mateusz, jak i św. Łukasz stwierdzają wyraźnie, że Józef nie jest naturalnym ojcem Jezusa, ale

że jest on ojcem według prawa, a — co więcej — inne teksty Ewangelii przyznają Józefowi uprawnienia, przysługujące zazwyczaj ojcu rodziny, takie jak np. nadanie dziecku imienia.

Powtórzmy raz jeszcze: niewiele wiemy na temat św. Józefa. Niemniej jednak z tego, co wzmiankowali Ewangelista, wysnuć można przypuszczenie, że nie było mu łatwo. Trudno przecież było być ojcem Mesjasza, od samego początku — i niezwykle narodziny Jezusa w betlejemskiej stajence, późniejsza ucieczka do Egiptu przed siepaczkami Heroda, i nieustanny trud o zapewnienie całej rodzinie utrzymania... Bardzo pięknie o postaci św. Józefa napisał znany pisarz katolicki, Jan Dobraczyński, w książce zatytułowanej „Cień Ojca”. Według autora, św. Józef — cieśla z Nazaretu — znacznie wyprzedził swoją epokę mentalnością i zachowaniem, m.in. ze względu na to, że uważał kobietę za równą mężczyźnie(!) Jego postawa, pełna szacunku i miłości, skierowana ku Maryi, powinna być wzorem dla wszystkich mężczyzn wszystkich czasów. Jakże więc niezwykłym człowiekiem musiał być Józef, skoro sam Bóg wybrał go na męża Maryi i Opiekuna Syna Bożego!

Nie było mu jednak łatwo wychowywać przyszłego Zbawcę narodów. W Ewangelii św. Łukasza czytamy o tym, jak dwunastoletni Jezus odłączył się od rodziców w Jerozolimie, i jak — po trzech dniach nerwowych poszukiwań — odnaleziono Go w świątyni wraz z uczonymi. Na pełne wyrzutu słowa Maryi: „Synu, cóżeś nam uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie”, Jezus — jakby zdziwiony — odpowiada: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, ja być muszę?” Ewangelista podaje, że nie rozumieli tych słów (może nawet zdziwili się, że ich nie przeprosił), ale że „potem był im uległy”. Aż do swego wystąpienia publicznego — ale Józefa prawdopodobnie nie było już wtedy na świecie. Czy to znaczy, że poślubiając Maryję nie był już młodzień-

cem, albo — wręcz był starcem? Może tak i było, ale to tylko domysły, wywodzące się z apokryfów. Mogło być inaczej, ludzie umierali wówczas młodo. Jednak hipoteza o podeszłym wieku Józefa w chwili zaślubienia Maryi (również w apokryfach), znajduje potwierdzenie w tym, iż Józef był wdowcem i miał dzieci z pierwszego małżeństwa. To byli właśnie owi bracia i siostry Jezusa, o których są wzmianki w Ewangeliach.

Ewangelista nigdy nie napisali też wprost o zawodzie św. Józefa, jednak z tekstów Pisma Świętego wynika jednoznacznie, że był on cieślą. Pseudo-Teofil z Antiochii w „Komentarzu do czterech Ewangelii” napisał m.in.: „Jezus chciał, żeby obmówcy nazywali Go synem cieśli, bo On sam, Bóg Stwórca świata, na początku stworzył niebo i ziemię, a rzeczy doczesne uczył nas rzeczy niebieskich. Dobry cieśla duszy ociosuje nasze... grzechy, szybko też przykłada siekierę do nieurodzajnych drzew, bo umie obcinać drobne, aby zachować wysokie na szczytach”. Tak więc cała wczesna tradycja zgodna jest co do tego, że św. Józef zajmował się obróbką drewna. Nie było to prawdopodobnie jedyne jego zajęcie. Również dobrze bowiem — jak czynili to podobni mu rzemieślnicy — mógł trudnić się jeszcze budową małych domów, wznoszonych z kamieni i wysuszonej na słońcu cegły oraz wykonywaniem sprzętu domowego i używanego do uprawy roli.

W całej tej złożonej rzeczywistości powołanie św. Józefa było niezwykle — był przybranym ojcem i wychowawcą Jezusa Chrystusa. Mimo to jednak całe jego życie poświęcone było całkiem zwyczajnej pracy, wykonywaniu rzemiosła, które nie przynosiło mu szczególnej pozycji w społeczeństwie czy zaszczytu. Bowiem w Nazaret i okolicy zawód ten nie cieszył się specjalnym uznaniem; nie był też czymś szczególnym i wyróżniającym. Dlatego też dla podkreślenia pospolitego pochodzenia Je-

zusa oraz udowodnienia, że nie ma On prawa zwać się Mesjaszem, rodacy Jego mówili: „Czyż nie jest to syn cieśli?” (Mt 15, 55). A ponieważ sam Chrystus przejął po św. Józefie to zajęcie, mówiono o Nim z lekceważeniem: „Czyż nie jest to ów cieśla?” (Mk 6, 3).

Niezwykła nauka głoszona przez Jezusa z Nazaretu byłaby dla wielu Izraelitów łatwiejsza do przyjęcia, gdyby Jego ojciec był uczonym rabinem, człowiekiem biegłym w znajomości Pisma czy doktorem prawa. Bowiem dzięki swej wiedzy mógłby przygotować syna do prowadzenia działalności nauczycielskiej, która wydawałaby się ludziom mniej wątpliwa. Natomiast zawód cieśli dyskredytował w oczach opinii publicznej zarówno Józefa, jak i samego Jezusa.

W rzeczywistości jednak raz jeszcze — jakże przedziwnie — sprawdzają się słowa, które napisał później apostoł Paweł w swym liście do Koryntian: „Głupstwo Boże jest mędrze niż ludzkie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzka” (1 Kor 1, 25). W mądrości, która obala wszystkie ludzkie sposoby wartościowania, Bóg wybrał zawód cieśli dla Tego, który miał wychowywać Zbawiciela świata. Bo tytuły szlachectwa, liczące się w oczach Boga, różnią się całkowicie od tych, jakie wymyślają ludzie, a praca cieśli była jednym z nich. Dzięki temu jednak odśłania się znacznie, jakie Bóg przywiązuje do pracy ludzkiej, nawet najprostszej i najbardziej pospolitej. Decydując, że Józef i Jezus wykonywać będą pracę fizyczną, chciał Stwórca zrehabilitować ten rodzaj pracy, narazony w dziejach ludzkości bardziej niż inne na lekceważenie i pogardę. Okazał przez to, że ceni wszelkiego rodzaju zajęcia, nawet najskromniejsze i nie rzucające się w oczy.

W ten też sposób w osobie św. Józefa uczczona została wszelka praca. Zwłaszcza bardzo wysoko wyniósł Cieśla z Nazaretu godność rzemieślników i robotników, którzy

pracują fizycznie. Stąd też w Jego osobie winni wszyscy widzieć orędownika, godnego do naśladowania.

Wspomnieliśmy na początku innego świętego — Jana Chrzciciela, który torował Jezusowi drogę, był „prekursorem” Zbawiciela. O św. Józefie natomiast możemy powiedzieć, że był Chrystusowym „preceptorem”, czyli — po prostu — wychowawcą. I, jeśli można przy-

równać obu tych świętych — wychowanie było ważniejsze, gdyż bardziej istotne (czyli ważniejsze) jest to, co znajduje się wewnątrz człowieka, w jego duszy, od zewnętrznych warunków jego życiowej misji czy posłannictwa. Jakże więc niezwykłym człowiekiem był św. Józef, skoro został wybrany przez Boga na wychowawcę i opiekuna Syna Bożego, naszego Zbawiciela!



„Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu” (fragment obrazu) — mal. Caravaggio



staraj się nie tylko tępić jego przyczyny, ale także nieść mu zaraz ulgę.

Nikt nie jest naprawdę ani dobry, ani sprawiedliwy, ani prawdziwy, dopóki nie postanowi, zależnie od swoich możliwości, poświęcić się z całego serca, jednakowo, jednocześnie jednemu i drugiemu zadaniu”.

Gdyby wszyscy ludzie mieli

co jeść,
dach nad głową,
samochód,
lodówkę.

Gdyby wszyscy ludzie mieli

porządną naukę,
zawód.

Gdyby uczeni i technicy opanowali ziemię,

lekarze zwyciężyli raka, chorobę Heinego-Mediny,
trąd i wszystkie choroby...

Gdyby społeczeństwo było pod względem ekonomicznym, politycznym, społecznym ujęte w zdrową strukturę — czy świat byłby wówczas rajem, w którym by ludzie mogli żyć szczęśliwie?

Nie, gdyby się nie zmieniło serce człowieka.

Musisz się zaangażować i walczyć ze wszystkich sił o strukturę

i o warunki życia bardziej ludzkie,
ale musisz się wystrzegać złudzenia,
że posiadają one zbawczą wszechmoc.

Czy najpierw trzeba zmienić
człowieka,

Zaangażować całe swoje życie ażeby zbawić wszystkich ludzi

Jezus Chrystus powiedział, że jeżeli miniesz obojętnie cierpiącego brata, nie będziesz miał życia wiecznego.

Wiedzieć, że

ludzie umierają z głodu,
żyją w norach albo wcale nie mają gdzie mieszkać,
są bezrobotnymi lub dostają nędzną zapomogę,
są niewolnikami warunków pracy,
istnieją analfabeci, ludzie udręczeni przez epidemie,
opuszczeni, starcy... itd.

wiedzieć o tym i nic nie robić — to podpisać przed Bogiem własne potępienie.

Nie ma na ziemi wielu sposobów kochania Boga; jest tylko jeden: oddać się braciom. Jest natomiast wiele sposobów oddania się braciom.

Jeżeli starasz się rozwinąć w sobie życie wewnętrzne nie rozwijając życia zewnętrznego swych braci, trwasz w złudzeniu, bo nie możesz myśleć o złączeniu się z Jezusem Chrystusem w ciszy swojej duszy, jeżeli zostawisz obok siebie wzywającego cię Jezusa Chrystusa, cierpiącego i umierającego.

Jeżeli Ojciec umieścił cię w świecie i utrzymuje na ziemi, nie mów: „Mam specjalne powołanie”, albo: „Pomagam ludziom duchowo”.

W twojej kamienicy, dzielnicy, w pracy... czekają na ciebie twoi bracia i nie możesz uciec od konkretnej miłości braterskiej.

„Wobec każdego ludzkiego cierpienia staraj się nie tylko natychmiast nieść mu ulgę według swych możliwości, ale także tępić jego przyczyny,

mentalność,
czy struktury?

Pracuj nad zmienieniem wszystkiego jednocześnie, ale nie zapominać, że ostatecznie trzeba człowieka mieć na uwadze, bo to on wchodzi w grę.

W człowieku istnieje zło, i to tak głębokie, że żaden człowiek nie może wyrwać go bez Bożej pomocy.

Światu potrzebny chrześcijanin (człowiek-Chrystus), potrzebny mu jesteś ty, żeby ratować świat i struktury.

Całe twoje zaangażowanie musi być brane i przeżywane w duchu wiary.

Jesteś członkiem wielkiego ciała ludzkości,
Jesteś członkiem wielkiego Ciała Mistycznego,
W ciele każdy członek ma własne zadanie.

Nie fantazja i upodobanie mają kierować wyborem twojego zaangażowania się, ale wola odpowiedzenia na zamiary Ojca względem ciebie.

Wartość zaangażowania się nie wyływa z jego przyrodzonego znaczenia, ale ze stopnia obecności, gotowości oraz miłości, jakie wnosisz do tego zaangażowania się.

Skuteczne i autentyczne zaangażowanie się zakłada, że

oświecony wiarą,
ufając dzięki nadziei,
trawiony miłością,

sam się włączasz i włączasz swoją działalność w plan Ojca.

Wówczas będziesz mógł szczerze mówić: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, przyjdź królestwo Twoje”.

(Michel Quist, *Niezwykły dialog*)

Starokatolicyzm — postrzegany przez niektórych teologów jako przejaw sprzeciwu wobec teologii rzymskokatolickiej, a zwłaszcza dogmatom papieskim I Soboru Watykańskiego (1870) — musi ciągle na nowo wskazywać istotne, pozytywne elementy własnej tożsamości. Znajduje on w sobie energię umożliwiającą mu trwanie i samodzielną refleksję teologiczną. Pismo Święte, Tradycja pierwszych wieków chrześcijaństwa — oto główne elementy tworzące przestrzeń, w której powstaje tożsamość starokatolicka i jej myśl teologiczna.

Jeśli rzeczywiście chcemy zrozumieć teologię starokatolicką, to musimy na nią patrzeć przez pryzmat sytuacji intelektualnej XIX wieku.

miałe i bliższe człowiekowi. Nic więc dziwnego, że podkreślali oni zgodnie, iż Kościół jest wspólnotą w wolności i indywidualnej odpowiedzialności

Starokatolicyzm

Starokatolicy — przede wszystkim ludzie kultury i nauki — podjęli trud twórczej współpracy między chrześcijańską teologią a nowymi prądami intelektualnymi XIX wieku. W tym czasie Kościół rzymskokatolicki nie tylko takiego trudu nie podjął, ale potępił nowe prądy intelektualne i nastawił się na walkę z nimi. Starokatolicy np. z dużą przychylnością zwracali się ku liberalizmowi, którego wizja życia społecznego (demokracja) znalazła uznanie we wszystkich Kościołach starokatolickich. Nawijając do ustroju Kościoła pierwszych wieków — do życia pierwszych wspólnot chrześcijańskich — starokatolicy widzieli w liberalizmie wiele dobrego, np. wolność i godność człowieka oraz oparte na tych wartościach struktury życia społecznego. Oceniali te wartości miarą swego chrześcijaństwa, łączącego wolność z prawdą nauki Jezusa Chrystusa i Kościoła pierwszych wieków. Podejmując dialog z przedstawicielami świata nauki i nauki, starokatolicy pragnęli z jednej strony oczyszczenia chrześcijaństwa przez powrót do źródeł, a z drugiej strony, aby chrześcijaństwo było bardziej zrozu-

ci wszystkich członków. Ks. Ignaz von Döllinger pisał: „Opowiadamy się za takim poglądem na Kościół katolicki i jego misję, który przeciwnicy (...) nazywają liberalnym (...). Akceptujemy pogląd tych, którzy — po pierwsze — są przeświadczeni o tym, że Kościół katolicki powinien w stosunku do zasad wolności politycznej, intelektualnej i religijnej oraz swobody indywidualnego podejmowania decyzji — o ile zasady te rozumiane są w sensie chrześcijańskim, a co więcej, o ile czerpane są one z ducha i litery Ewangelii — odnosić się nie wrogo i przeciwstawiając się, ale raczej winien je akceptować i wpływać w znaczeniu oczyszczającym i uszlachetniającym na ich realizację (...). W ten sposób, abstrahując od zewnętrznej wspólnoty kościelnej, wewnątrz i dogłębnie odcinamy się do tych, których kościelnym ideałem jest powszechne, duchowo i majątkowo, kierowane przez jedyne monarchę państwo, państwo przymusu i ucisku”.

Starokatolicyzm powstawał w tej specyficznej duchowo-histerycznej atmosferze, podejmując problemy nabrzmiałe i już wcześniej w Kościele

przeczuwane. Natomiast kontrowersyjne dogmaty przyjęte przez I Sobór Watykański, stwarzały tylko okazję do urzeczywistnienia się tych napięć w Kościele, które istniały od dawna. Ich przyczyną było przede wszystkim odejście od nauki Jezusa Chrystusa, podziały w Kościele, które doprowadziły do jednostronnych interpretacji nauki Zbawiciela i Tradycji. Pierwszy wielki podział Kościoła w roku 1054 rozdzielił dwie tradycje: Wschodu i Zachodu. Natomiast Reformacja doprowadziła do podziału, który zachwiały proporcje między urzędem, instytucją (Kościół Rzymskokatolicki) a Duchem Świętym (Reformacja). Te podziały sprzyjały rozwijaniu się skrajności i dalszemu odchodzeniu od nauki Jezusa Chrystusa.

W wszystkich wczesnych dokumentach starokatolicy podkreślali znaczenie Pisma Świętego i Tradycji, co wyraźnie wskazuje, iż idzie tu o znacznie głębszy problem, niż tylko o pozycję wobec dogmatów papieskich. „Papieskie dogmaty I Soboru Watykańskiego, których odrzucenie przez starokatolików doprowadziło do ich ekskomunikowania oraz do powstania odrębnej, starokatolickiej organizacji kościelnej, stanowiły z całą pewnością zwornik dogmatycznego i prawno-kościelnego systemu, którego punktem centralnym była określona wizja Kościoła. I przeciwnie, starokatolicka opozycja wobec obu dogmatów papieskich wychodziła, ze swej strony, również z przeciwstawnego pojmowania Kościoła, opartego na posłannictwie Jezusa, nauce Apostołów oraz na wierze i życiu starego Kościoła, rozumianych tak, jak im się wydawało to za właściwe”.

M.A.

Podróże sentymentalne

Krzemieniec

Przebywając na paryskiej i życiowej tułaczce, tak pisał Słowacki o swoim ukochanym mieście rodzinnym:

*Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem (...)*

*Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona,
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty (...)*

Symbolicznie powrócił Słowacki do Krzemieńca — pięknym pomnikiem, umieszczonym w nawie kościoła św. Stanisława, w listopadzie 1910 r. Był to drugi pomnik Wieszczu, który udało się wznieść przed wybuchem I wojny światowej: pierwszy stanął w Mirosławiu (był dziełem Józefa Kościelskiego). Autorem krzemienieckiego pomnika Słowackiego był znany rzeźbiarz krakowski Wacław Szymanowski, natomiast do krzemienieckiego komitetu budowy pomnika poety należeli: m.in. Jodko-Narkiewicz, hrabia Czosnowski i wielu miejscowych ziemian. Wspomnieć należy też o fundatorach — należała do nich rodzina architekta Józefa Aleksandra Kraffta (projektanta kościoła św. Stanisława): wdowa Stefania z Baranowskich, syn Józef, uczestnik powstania styczniowego oraz jego brat Jan Krafft, znany kupiec warszawski.

Popiersie wieszca Juliusza miał Szymanowski gotowe, gdyż wykonał je świeżo na zamówienie galicyjskich władz szkolnych, które zamierzały z okazji zbliżającej się rocznicy ozdobić odlewami gipsowymi polskie szkoły w Galicji. Jak donosiły ówczesne artykuły prasowe, był to „...biust Słowackiego, w którym zdołał artysta uchwycić tę wymarzoną przez siebie chwilę cudowną, w której wyzwolona dusza poety ożywiła jego oblicze i z całą potęgą swego wyrazu przemawia do nas”... Z gotowego więc modelu zamówił Szymanowski odlew w brązie w pracowni Thiebaud w Paryżu w wielkości ponadnaturalnej. Później już tylko transport gotowych elementów do Krzemieńca i... Słowacki powrócił do ukochanego, rodzinnego miasta. Prasa warszawska pisała wówczas:

„... jest to pierwszy od lat wielu wznieiony na Rusi pomnik wybitnie

artystycznej wartości. Poeta jest przedstawiony w pozycji siedzącej ze wspartą na dłoni świetnie modelowaną głową; poza nim, w głębi, stoi skrzydlaty rycerz ze spuszczoną przyłbicą. Grupa odlana z brązu o zielonawych tonach, znajduje się w niszczymajęcej obramowanie z czerwonego marmuru kieleckiego...” („Rola 1920 nr 46 oraz „Kurier Warszawski” z kwietnia 1927 r.). W prasie nie wspomniano, że na cokole został wyryty napis: „niech żywi nie tracą nadziei”, co było — jak na czasy zaborów — wyczynem zuchwałym i niezwykle patriotycznym.

Krzemieniec... ukryty na stokach gór i w jarach, niegdyś słynny na całą Rzeczpospolitą — dziś popada w ruinę i zapomnienie. Bliski i odległy, ni- by zapomniany a pobudzający pamięć swą nazwą. Niegdyś gród księstwa halicko-wołyńskiego należał do Litwy, Korony, Rosji, Polski — aby ostatecznie zostać miastem ukraińskim. Wielokrotnie opisywany i wspomniany — nie tylko przez Słowackiego — przetrwał w aureoli romantycznej i pewnie tak już zostanie na zawsze, zwłaszcza dla tych, którzy kiedyś otarli się o dawne, wschodnie kresy Rzeczypospolitej, i dla tych, których wzrusza poezja mistrza Juliusza, niezależnie w którym języku mówiona: polskim czy ukraińskim.

Symbolem tej romantyczności jest m.in. góra królowej Bony z szarą koroną ruin zamkowych, w które chciał poeta „nasypać czarownic, rycerzy i wszystko oświetlić błyskawicą”. Zapisy historyczne co prawda

nie potwierdzają pobytu królowej Bony w Krzemieńcu, który otrzymała w 1536 roku od Zygmunta Starego, ale przecież faktom historycznym rzadko udaje się wygrać w życiu z legendą. Tak więc krąży ona wokół murów zamkowych, górujących nad miastem i przypomina o dawnej świetności Krzemieńca.

Ta świetność trwała aż do klęski Chmielnickiego, a później runęła w proch, jak wiele bezcennych dzieł dawnej Korony. Odrodziła się ta świetność Krzemieńca po 1804 roku, kiedy to Tadeusz Czacki otworzył w nim liceum. Liceum krzemienieckie stało się jednym z ważniejszych ośrodków kultury polskiej na południowo-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej. Wyposażone w doborową kadrę nauczycieli było równe słynnym uniwersytetom na Zachodzie Europy. Dzisiejsza szkoła pedagogiczna w niczym nie przypomina tamtej uczelni, zwanej „Akademią Wołyńską”, którą — po



upadku powstania listopadowego — przeniesiono do Kijowa i przemianowano na uniwersytet rosyjski.

A wracając do Wieszca: dom rodziny Słowackich był typowym, polskim dworkiem, jakich dziesiątki tysięcy stawiano aż od Dźwiny po Dniepr. Dziś mieści się w nim biblioteka, a przybyszy witają wiersze Słowackiego napisane po ukraińsku cyrylicą oraz portrety rodziny poety. Dworek upada z braku pieniędzy, trudno go nawet nazwać muzeum. Na razie obecny Krzemieniec pozostaje zabiedzonym miasteczkiem, w którym dzisiejsza bieda odcisnęła piętno na zabytkowych budowlach przypominających niegdyśszą świetność. Smutne to, ale patrząc na pomnik poety w kościele św. Stanisława, przypomnijmy wyryte na cokole motto: „... niech żywi nie tracą nadziei”. Okazuje się, że jest ono aktualne i dziś.

Rodzina chrześcijańska — szkołą miłości

Każdy człowiek powołany został przez Boga do miłości — ma być dla drugiego człowieka i z drugim człowiekiem; ma wyjść z siebie przewyciężając najgłębiej zakorzeniony egocentryzm. Tak więc, przeznaczeniem człowieka jest miłość, zaś celem miłości jest kształtowanie i rozwój człowieka. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że aby stworzyć wspólnotę miłości, jaką jest związek mężczyzny z kobietą usankcjonowany przez Kościół sakramentem małżeństwa, należy w sobie ukształtować postawę miłości i tą postawą wychodzić naprzeciw wszystkim ludziom.

Miejszem szczególnie ważnym do wychowania do miłości jest rodzina, zwłaszcza rodzina chrześcijańska. Rodzina jest bowiem początkiem i źródłem zjednoczenia z ludźmi i dla ludzi. To w rodzinie tworzą się pierwsze bezpośrednie i osobiste więzi z człowiekiem. To dlatego rodzina powinna być szkołą miłości, przygotowującą człowieka do zrealizowania głównych zadań życiowych, wypełnianych najczęściej w małżeństwie i życiu rodzinnym, a także poprzez współżycie z innymi, a następnie służbę człowiekowi.

Rodzicielstwo stanowi szansę ogromnego skoku rozwojowego dla miłości. Miłość macierzyńska i ojcowska w hierarchii miłości ludzkiej uważana jest za najpiękniejszą, najbardziej dojrzałą — bo jest bezinteresowna, służebna i ofiarna. Rodzice nie powinni wychowywać dziecka dla siebie ani dla niego samego, ale — znów dla ludzi, a więc do miłości.

Najcenniejszą wartością, jaką rodzice obdarzają dziecko od samego początku jego istnienia, jest środowisko rodzinne, w którym pragną stworzyć właściwe warunki dla jego rozwoju, w których będzie ono miało zapewniony optymalny rozwój osobowości, w tym również zdolność kochania. Dobra rodzina to największy dar, jaki para ludzi dorosłych ofiarować może dojrzewającej istocie ludzkiej. Dziecko ma naturalne prawo do tego, żeby jego życie opierało się o trwałe fundamenty dobrej i kochającej rodziny.

Drugim warunkiem prawidłowego rozwoju miłości stanowi odpowiedni klimat życia rodzinnego, atmosfera, jaką współtworzą razem rodzice i dzieci, ich wzajemne odniesienia i sposób, w jaki — w miarę dorastania — rodzice dzielą się z dziećmi obowiązkami, radościami i troskami. Wyrazem „ciepłego” klimatu rodzinnego jest np. to, że wszyscy członkowie rodziny chętnie przebywają ze sobą, darzą się wzajemnie serdecznością, zaufaniem i przyjaźnią.

Ogromna rola wprowadzenia dziecka w świat ludzi z reguły przypada w udziale matce. Od niej, a później i od innych członków rodziny w dużym stopniu zależy rozwój dziecka. Rodzice są tymi, którzy inicjują wychowanie do miłości, pomagają w jej rozwoju, ale i uczą własnym przykładem. Zadaniem ojca i matki w okresie, gdy dziecko jest małe i nastawione wyłącznie na konsumpcję, na branie, jest nauczenie go dostrzegania w matce czegoś więcej niż narzędzia do zaspoka-

jania jego potrzeb, dojrzenia, że matka jest człowiekiem, który też ma swoje potrzeby, może być zmęczona, smutna itp.

Praca nad stopniowym opanowaniem dziecięcego egoizmu nie jest wcale łatwa. Dopiero cierpliwe i mądre podejście obojga rodziców uczy najpierw małeńkie, a potem starsze dzieci kolejnych ustępstw. Dziecko szybko odkrywa wówczas, że dzielenie się z innymi cieszy w takim samym stopniu, w jakim cieszy otrzymywanie i branie. Nie łudźmy się jednak, że przyzwyczajanie dziecka do życia z ludźmi i dla ludzi przychodzi bez problemu i szybko. Trzeba konsekwentnie i stanowczo dzień w dzień powtarzać określone żądania, trzeba „ćwiczyć” sprawności i utrzymywać je.

Rodzice powinni też pamiętać o działaniu wynagradzającym dziecko — zaznaczać i podkreślać korzyść, jaką przyniósł małeć przez usłużenie mamie, tacie czy rodzeństwu. Takie działania, czyli nagroda — daje dziecku radość oraz poczucie wzrostu, rozwoju (Jesteś coraz lepsze, mądrzejsze). Destrukcyjne natomiast na dziecko wpływa niezauważenie jego wysiłków czy też ich zlekceważenie. Jednym ze sposobów wynagradzania jest gest czułości, zwłaszcza wtedy, gdy dziecko nie za dobrze rozumie mowę. Gesty czułości są ważnym elementem w wychowaniu do miłości, są one jakby językiem miłości, dzięki któremu człowiek ma możliwość odczucia jej. Czułość poprzez serdeczny uśmiech, przytulenie, pogłaskanie — daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, rodzi wdzięczność, ale i chęć oddania, która kiedyś wyrazi się zdolnością do czułości i miłości ku innemu człowiekowi.

Szczególną okazją do pielęgnowania wyrazów miłości są uroczystości domowe, rodzinne, podczas których nie zawsze dziecko jest obdarzane, ale za to ma okazję obdarzać. Zanim dziecko dorodne do tego, musi znaleźć się ktoś, kto je tego nauczy. Rolę tę spełnia zazwyczaj ktoś z rodziców lub starsze rodzeństwo — przypominają oni dziecku o Dniu Matki, imieninach któ-

regoś z domowników, proponując jednocześnie dziecku sposób sprawienia radości solenizantowi czy jubilatce. Nie wystarczy włożyć dziecku w garść bukiet kwiatów, by je zaniósło np. mamie — niech je kupi z zaoszczędzonych pieniędzy, niech samo coś wykona (ach,



te laurki!). Wówczas będzie miało okazję przeżyć coś niepowtarzalnego oraz zrozumieć, że miłość wymaga trudu i ofiarności, że miłość to nie tylko branie, ale i obdarzanie.

Jednak dzieci są z reguły często obsypywane prezentami — głównie zabawkami. Nie zawsze też rodzice są świadomi tego, że na stosunku do zabawek możemy uczyć nasze dzieci stosunku do człowieka i do zwierząt. Z dziecięcych zabaw musimy usuwać wszelkie przejawy okrucieństwa, agresji wobec zabawek, a tym bardziej — wobec zwierząt. Na zabawkach właśnie możemy uczyć nasze dzieci opiekuńczości i odpowiedzialności.

Niezastąpioną rolę w wychowaniu do miłości ma przykład rodziców. Współczesna wiedza psychologiczna coraz bardziej przekonująco przedstawia wpływ naśladownictwa, czyli tzw. „społecznego uczenia się” na kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży. Naśladownictwo to poszerza się o tzw. modelowanie. Już bardzo wcześnie naśladownictwo stanowi ważny czynnik wychowawczy, szczególnie ważne są zaś wzory, z którymi dziecko jest związane emocjonalnie.

Realizacja powołania do miłości poza małżeństwem i rodzicielstwem jest możliwa, gdy u jej podstaw leży uzdolnienie do miłości, ukształtowane przez życie rodzinne i samowychowanie oraz ogromne zaufanie do Boga. To zaufanie zresztą jest również potrzebne przy zakładaniu i dla trwania rodziny, i słuszne jest twierdzenie, że rodzina jest znakiem wiary w Opatrzność Bożą.

Internet

Firma w Internecie

W ciągu dziesięciu lat Internet stanie się najbardziej efektywnym narzędziem w kreowaniu wizerunku firm, dużo skuteczniejszym od tradycyjnych mediów. Takie wnioski wypływają z badań przeprowadzonych przez sieć agencji public relations wśród 238 menedżerów w Polsce, Austrii, Bułgarii, Czechach, Rumunii, Słowacji, Słowenii i na Węgrzech. Prawie 70 proc. badanych przewiduje, że poświęcone ich firmom strony WWW będą odgrywać największą rolę w kreowaniu wizerunku i przekazywaniu informacji o firmie do opinii publicznej, daleko przewyższając skuteczność tradycyjnych działań, np. konferencji prasowych. Rosnące znaczenie komunikacji elektronicznej — zdaniem przedsiębiorców — daleko wykracza poza tradycyjne, dotychczasowe media. W USA powstają już pierwsze agencje zajmujące się Internet PR, czyli kreowaniem wizerunku firm z wykorzystaniem sieci.



Medycyna

Lek na chorobę Alzheimera

Prawdopodobnie za dwa lub trzy lata dostępny będzie na rynku pierwszy lek na chorobę Alzheimera. Być może pojawi się również szansa na skuteczne leczenie paraliżu, a także udarów i uszkodzeń mózgu oraz innych zaburzeń neurologicznych.

W kilku laboratoriach medycznych na świecie analizowane są obecnie dwa enzymy, których zablokowanie powinno zahamować proces choroby Alzheimera. Odkrycie to jest kolejnym krokiem w zrozumieniu tej choroby i może przyczynić się do skuteczniejszego jej leczenia. W tym roku mają rozpocząć się próby kliniczne szczepionki na Alzheimera.

Motoryzacyjne

Amerykianie i samochody

Firma Pennzoil, producent olejów, zwróciła się do tysięcy Amerykanów z następującym pytaniem: Jaki jest twój stosunek do samochodu?

Co drugi respondent określił swój pojazd mianem „praktycznego”, przyznając się jednak także, że jest od niego „uzależniony”. Tamtejsi kierowcy odczuwają silny związek ze swoim samochodem, ponad połowa nadaje im imiona niczym psom i współczuje, gdy muszą wspólnie jechać w korku.

Człowiek i nałogi

Dymek z papierosa

Palenie papierosów zachęca do picia alkoholu — tak wynika z badań uczonych kanadyjskich, które opublikowane zostały na łamach najnowszego wydania „Alcoholism”. Okazało się, że szczury, którym podawano nikotynę, częściej niż inne gryzonie piły alkohol zamiast wody. Zdaniem uczonym, palenie papierosów może zatem bezpośrednio wpływać na wzrost ilości wypijanego alkoholu.

Film

IMAX — trójwymiarowe kina w Polsce

Do Polski wkracza trójwymiarowa kinematografia dająca widzowi wrażenie uczestnictwa w filmie. Inwestycje rozpoczęła w naszym kraju izraelska firma, która zamierza wybudować u nas trzy kina typu IMAX oraz kilkanaście multikompleksów ze 150 salami kinowymi. Na warszawskiej Sadybie już w sierpniu otwarty zostanie pierwszy w Europie Środkowej Imax3D (trójwymiarowy). W takim kinie ekran będzie wysokości osmiomietrowego wieżowca, a sala wyposażona zostanie w 400 miejsc siedzących.

Trójwymiarowy film — oglądany przez specjalne okulary — robi wrażenie tak realistyczne, że widzowi wydaje się, że jest w centrum wydarzeń. Dodatkowy efekt realizmu powiększają ruchome fotele, które najpierw zapadają się w dół, by po chwili wyrzucić widza do góry.

Na olbrzymim ekranie o wysokości ośmiu pięter, pokazywane są filmy wyświetlane z taśmą filmową o klatkach dziesięciokrotnie większych od tradycyjnych. Wyprodukowano dotąd 150 filmów o standardzie imax (są to w dużej mierze filmy o charakterze poznawczym).

Kolejny imax, po Warszawie, otwarty będzie w przyszłym roku w Krakowie. Trzeci — we Wrocławiu lub Poznaniu.

Wystawy

Apokalipsa w warszawskiej Kordegardzie

W warszawskiej Kordegardzie obejrzeć można prace Jana Lebensteina, artysty, który odniósł światowy sukces w wieku niespełna 30 lat. Tworzył i żył w Paryżu. Bohaterami jego twórczości są instynkty i żądze, rozważania na temat kondycji i natury ludzkiej, porządku świata, walki z losem. Postacie z jego obrazów są tajemnicze i posępne — ni to ludzie, ni to potwory.

Jan Lebenstein zmarł w Krakowie w roku 1999. Na wystawie podziwiać możemy dwa cykle ilustrujące księgi Starego i Nowego Testamentu. „Księgę Hioba” zdołają rysunki piórkiem, „Apokalipsę według św. Jana” — łączone z pastelem gwasze. Bogactwo wyobraźni i sugestywność wizji to główne walory twórczości Lebensteina.

Jan Lebenstein, rysunek do „Księgi Hioba”, 1980 r.



Wiosna tuż

Przyleciała bociany — porzekadła i wierzenia

Bocian uważany jest w Polsce za symbol szczęścia i dostawcę dzieci.

Jeżeli bociany budują gniazdo blisko zagrody gospodarza, to panuje tam zgoda, miłość i jest dużo dzieci.

„Bociek, bociek kiszka, przynieś mi braciszka” — zawołanie dzieci.

„Lepiej późno, niżli wcale, ja bociana tego chwale, że po długim choć namyśle, wyszukał nam dziecko w Wiśle”.

„Powiada tata Zosi, że bocian dzieci nosi, niech tata nas nie buja, bo dzieci robi wuja”.

Z wyglądu przylatującego z ciepłych krajów bociana, przepowiadano pogodę na dany rok.

I tak:

- Czysty bocian — ładna wiosna.
- Jeżeli bociany powracają piękne i czyste — zapowiada to suche lato.
- Gdy bociany mają piórka pobrudzone, ciemne, wtedy grozi mokre lato.

Teoterycznie taka prognoza wydaje się oderwana od rzeczywistości. Ale prawdę powiedziawszy, może mieć ona swe uzasadnienie w zjawiskach pogodowych w różnych częściach świata. Być może istnieje taka prawidłowość, gdy na trasach przelotów boćki natrafiają typ pogody sprzyjający ich zabrudzeniu, wtedy i u nas przeważa typ aury niżowej, sprowadzającej deszcz. I dlatego starzy ludzie mawiali: „Gdy bocian brudny, to deszcz pewny”. Albo też: „Jak bocian wróci z ciemnymi, zabrudzonymi piórami z Afryki, to rok będzie mokry, a jak powróci biały, czysty, to suchy”.

A jeśli już przyleciały bociany, były brudne lub czyste, obserwowano, jak ptaki się zachowują i przepowiadano, że...

„Od ilości bocianiego potomstwa będzie zależeć, czy rok będzie bogaty w zbory. Im więcej bocianów, tym lepiej. Bardzo dobrą wróżbą jest parzysta liczba młodych w gnieździe”.

Otóż jest tak:

Jeśli widzisz po raz pierwszy tego roku bociana w locie — bądź pewien, że ten rok obfitować będzie u ciebie w podróże.

Jeśli widzisz go siedzącego w gnieździe — będziesz miał rok spokojny, w gronie rodzinnym.

Jeśli zobaczyłeś bociana chodzącego — wróży to dla ciebie rok zabiegany, niespokojny, pełen rozmaitych przygód.

KALENDARZ

2 marca	— TŁUSTY CZWARTEK
7 marca	— OSTATKI
8 marca	— POPIELLEC, DZIEŃ KOBIET
19 marca	— św. JÓZEFA
21 marca	— POCZĄTEK WIOSNY
25 marca	— ZWIASTOWANIE NMP

„Jeśli bociany w marcu dużo grzegoczą, to ciepłą wiosnę rychło przytoczą”.

„Gdy bociany wnet odlatują, rychłą jesień zwiastują”.

A dzisiaj? Mało kto pamięta o tych ptasich wróżbach. Rozpowszechniły się za to inne, także związane z bocianami.

Przysłowia na marzec

Marzec odmienia wiatry, deszcze miesza z pogodą, więc nie dziw, jeśli starzy czują go swą szkodą.

W marcu śnieżek sieje, czasem słonko grzeje.

W marcu jak w garncu.

W marcu, gdy kto siał nie zaczyna, biednyć to gospodarzyna.

W marcu, gdy kto siał nie zaczyna, dobra swego zapomina.

W marcu, gdy grzmot na lody spada, w iecie grad zapowiada.

Nie ma w marcu wody, nie ma w kwietniu trawy.

Na św. Józefa pogoda, będzie w polu uroda.

Powszechnym natury zwyczajem, po niestatecznym marcu, świat się cieszy majem.

Czasem marzec tak się podsadzi, że dwa kożuchy oblec nie wadzi.

Ostatni wtorek jaki (przed Środą Popielcową — przyp aut.) i post pewno cały taki.

Jak po Benedyckie (21 marca) ciepło, to i w lecie będzie piekło.

Na św. Benedykta kaczka jaje myk.

Jakie Zwiastowanie (25 marca), takie Zmartwychwstanie.

Na Zwiastowanie zlatują się bocianie.

(Dawniej uważano, że bociany winny z zimowych wędrówek wrócić na Zwiastowanie Matki Boskiej. Gdy tak się nie stawało, był to zły znak wróżący nieurodzaj w polu w danym roku).

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 12 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 27/2000.

